

1.8752

86

O d p i s

68
70

PROTOKOŁ PRZESŁUCHANIA ŚWIADKA.
=====

Warszawa, dnia 4 września 1947r. Członek Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Warszawie p.o.sędziego Halina Werenko, działając na mocy Dekretu z dnia 10.XI.1945r.o Główniej i Okręgowych Komisjach Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce/Dz.U.R,P.Nr.51,poz.293/, przesłuchała niżej wymienionego w charakterze świadka bez przysięgi. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania i o treści art. 107 i 115 k.p.k.-poczem świadek zeznał co następuje:

Imię i nazwisko - Maria Lachertowa, Iwot. Dziużyńska z d.Ceglińska/Imiona rodziców- Kazimierz i Maria z d.Landsberg/Data urodzenia-13.X.1909 w Moskwie/Wyznanie-rz.kat./Narodowość i przynależność państwowa-polska/Miejsce zamieszkania-Warszawa-Saska Kępa, ul.Katowicka 9 m 1/Wykształcenie-inż.-chemik(brałam udział w akcji AK pod pseudonimem "Wanda-Mucha" na terenie woj.lubelskiego/Zawód-sekretarz Gen.Biura Odbudowy Stolicy, ul Chocimska nr.33/

W czasie powstania warszawskiego 1944r.brałam udział w akcji pod pseudonimem "Wanda-Mucha",w oddziale liniowym AK.z bronią w ręku na terenie Ochoty w okolicach mego mieszkania,mieszczącego się od strony ulicy Uniwersyteckiej w bloku przy ul.Wawelskiej,Uniwersyteckiej,Mianowskiego i Pługa. W dniu 1.VIII.1944r.w piwnicach bloku od strony Pługa został zorganizowany szpital polowy AK.pod kierownictwem dr.Lange. W szpitalu mieścili się ranni powstańcy i z ludności cywilnej,razem około 14 osób. W dniu 11.VIII.1944r.powstańcy wycofali się kanałami do śródmieścia. Szczegóły dotyczące akcji podałam w swej relacji akao-wiec Sieroszewski. Po odejściu powstańców dom znalazł się pod ostrzałem artylerii niemieckiej i karabinów maszynowych. Pozostałam w piwnicy wraz z innymi mieszkańcami bloku.Rozpoczęliśmy organizować wyjście ludności cywilnej. Została wywieszona nad szpitalem biała chorągiew. W dwie godziny po odejściu powstańców,wpadł do bloku oddział SS stacjonujący w Szkole Nauk Politycznych na rogu ulicy Wawelskiej i Raszyńskiej,oraz podległy mu oddział ukraińców posiadających na epoletach czerwone kwadraty.Dowodził oddziałem oficer SS,którego nazwiska nie znam. Niemcy weszli do bloku oknem parterowym od strony ul.Pługa,wobec tego,że jedna brama stała w płomieniach,druga była zabarykadowana. Padł rozkaz by mieszkańcy wychodzili po desce przez okno na ul.Pługa, przy czym zabroniono wynosić rannych,oraz chorą staruszkę,matkę lokatora domu,Sosnowskiej.Przy wychodzeniu ludności cywilnej deską przez

okno z wysokiego parteru, działy się potworze sceny. Ukraińcy zepchnęli z balkonu w płomień staruszkę mającą lekko sparaliżowane nogi, matkę Czerwińskiej, zamieszkałej obecnie w Milanówku we własnej willi. Staruska spłonęła żywcem, w ten sam sposób zginął staruszek Niewiadomski. Ukraińcy utworzyli kordon dookoła wyprowadzających, grabili ich rzeczy oraz bili, po wyjściu z bloku na ul. Pługa, przy czym Ukraińcy pewne osoby wydające im się podejrzane, czy z powodu wyglądu czy z powodu posiadanej rany, obalali na ziemię i rozstrzeliwali. Tak zostali zamordowani przed blokiem już na ulicy Pługa, starszy strzelec AK. Skrzyński, Komendant O.P.L. bloku - Kazimierz Majewski, przygodny kapelan w bloku księdza Salamucha, syn aptekarza apteki na rogu ulicy Uniwersyteckiej i Mianowskiego - Wilamowski, prof. Uniw. Warszawskiego dr. chemii Leśkiewicz, Czosiński z synkiem, dozorca ulicy Mianowskiego nr. 15, - Franciszek, którego nazwiska nie pamiętam. Około 50-60 osób przy wychodzeniu od rąb odniosło ciężkie i lekkie obrażenia ciała, znajdowałam się w tej grupie ludności cywilnej. Po naszym wyjściu z domu, prócz chorych, pozostał ukryty w piwnicy z rannym synkiem Lewak, oraz zatrzymany przez Niemców dozorca domu Wyrzykowski, obecnie zamieszkały w Warszawie, przy ul. Miódowej nr. 24. O dalszym przebiegu wypadków w domu wiem już z opowiadań. Po wyjściu naszej grupy na rozkaz oficera SS., który przez cały czas znajdował się przy domu bądź przy naszej grupie wyprowadzonej, ukraińcy rzucali do piwnic granaty i w ten sposób wymordowali chorych. Wśród chorych znajdowali się trzej powstańcy noszący pseudonimy: "Książę", "Strzelec" i "Błysk" oraz inni pozostawieni ciężko chorzy. Dokładną liczbę i nazwiska ich może pamiętać dr. Lange. Po dokonaniu morderstwa ukraińcy gmach podpalili, już częściowo stojący w płomieniach, poczem kazali dozorca Wyrzykowskiemu wrzucać zwłoki zamordowanych na ulicy Pługa do ognia. W I. 1945r. po ucieczce Niemców widziałam w okolicach piwnic szereg napół zwęglonych zwłok, następnie ekshumowanych w toku akcji ekshumacyjnej Zarządu Miejskiego. W czasie, gdy w bloku mordowano chorych, mnie w grupie około 200 mieszkańców domu ukraińcy wpędzili na róg ulicy Uniwersyteckiej i Raszyńskiej. Tu ustawiono koło nas karabin maszynowy poczem oficer SS badał czy grupa znajduje się w zasięgu strażów. Kręcił rączką karabinu i wahał się. Rozkazał odłączyć grupę mężczyzn i patrzył jak bezkarnie ukraińcy grabili wyprowadzoną ludność, zabierając wsz stkie lepsze rzeczy, płaszcze, biżuterię. Grabili nas również SS-manni. Mnie rewidował dokładnie właśnie SS-mann, szukając kosztowności w moim ubraniu. W czasie postoju ukraińcy wprowadził z grupy trzy młode kobiety, które do grupy już nie powróciły. Po wahaniach i namyśle oficer SS wydał rozkaz odprowadzenia grupy na Zieloniak, dokąd szliśmy mając w ciągu około 20 minut podniesione w

10
72

górę rece. W ten sposób nikt nie mógł prześliznąć się z walizką, czy tłumoczką. Za bramą na Zieleniaku odłączono od grupy osoby, które podały na wezwanie, że należą do narodowości rosyjskiej. Tę grupę ustawiono koło bramy i pozostawiono w spokoju tak co dalszego rabunku, jak i co do uprowadzenia kobiet. Jakiś ukraińiec wdał się ze mną w rozmowę i radził by podać się za Rosjankę "inaczej będzie źle". Nas umieszczono na środku placu, poczem coraz nowe grupy ukraińców przybywały by odbierać nam ubranie i resztki rzeczy bijąc, gdy nie było co grabić, oraz by uprowadzać kobiety. Całą noc słychać było rozpaczliwe krzyki, ukraińcy świecili latarkami, wybierając młode kobiety, które gwałcili na placu. Słychać było wciąż strzały, jak sądzę dla postrachu. Nie widziałam by ktoś został zastrzelony. Na Zieleniaku prócz naszej grupy znajdowało się już kilka tysięcy osób, przeważnie z Kolonii Lubeckiego Staszica oraz trochę z Mokotowa. Niektórzy przebywali tu już od kilku dni. Starsza kobieta, której nazwiska nie znam, wołała rozpaczliwie by oddano jej dwie córki, uprowadzone przed trzema dniami przez ukraińców. Nie widziałam na Zieleniaku oficerów Niemców, ukraińcy mieli swobodę działania. W budynku koło bramy paliło się światło i sądzę iż tam musieli znajdować się dowódcy. Nazajutrz rano pojawił się podoficer SS., który uformował transport na Dworzec Zachodni i do obozu przejściowego w Pruszkowie. Pozostało na Zieleniaku pod ścianą jedynie kilkanaście osób chorych, nie mogących poruszać się o własnych siłach. Nie pozwolono ich nieść, jaki los spotkał tę grupę - nie wiem. Po trzydniowym pobycie w obozie w Pruszkowie, przy pomocy polskiego lekarza wyostałam się na wolność. Na tym protokół zakończono i odczytano.

"własności"
"własności"
"własności"

/-/ Maria Lachertowa

/Maria Lachertowa/

Członek Okręgowej Komisji
p.o.Sędzia

/-/ H.Wereńko

/Halina Wereńko/

Za zgodność:

Sędzia
HALINA WERENKO

Halina

